Daniel Warzocha

"Piotrków Trybunalski między wojnami. Opowieść o Życiu miasta 1918–1939", Agnieszka Warchulińska, Łódź-Piotrków Trybunalski 2012 : [recenzja]

Piotrkowskie Zeszyty Historyczne 15, 321-326

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Agnieszka Warchulińska, *Piotrków Trybunalski między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918–1939*, Dom Wydawniczy „Księży Młyn", Łódź-Piotrków Trybunalski 2012, ss. 102

Niedawno literatura dotycząca dwudziestowiecznych dziejów Piotrkowa Trybunalskiego wzbogaciła się o kolejną pozycję. Wyróżnia się ona bogatą szatą graficzną. Na kolejnych stronach oglądamy wiele ciekawych, nigdzie indziej niepublikowanych zdjęć międzywojennego Piotrkowa. Możemy łatwo porównać wygląd znanych nam budowli z ich wyglądem sprzed kilkudziesięciu lat, zapoznać się chociażby z budową wieży ciśnień czy Hali Targowej. Dzięki dobrej jakości fotografii nie brakuje ciekawych szczegółów, jak np. iglica na dachu budynku poczty głównej przy ul. Słowackiego 17 (do 1927 r. ul. Kaliskiej, zaś pod zaborami – Petersburskiej) z rosyjskimi literami „С. Ю. З. В." oznaczającymi strony świata (s. 30). W odniesieniu do dwudziestolecia międzywojennego nie jest to błąd – rosyjskie litery znajdowały się tam jeszcze latem 1923 r., o czym pisała „Gazeta Piotrkowska", wzywając zarząd poczty do zastąpienia ich polskimi oznaczeniami[1] (trzy tygodnie później pisano, powołując się na naczelnika piotrkowskiej poczty, że litery *mają być wkrótce zdjęte przez prowadzących remont gmachu pocztowego*[2]).

Wiele przyjemności sprawia także zapoznawanie się z ówczesnymi reklamami i ogłoszeniami reprodukowanymi z piotrkowskiej prasy, gdyż możemy je czytać i oglądać w oryginalnym kształcie. Dodatkiem do książki, wprowadzającym w klimat epoki, jest też płyta CD kapeli „Fakiry" z muzyką przedwojennego Piotrkowa, a także reprint ówczesnego planu miasta.

Książka napisana jest żywym, przystępnym językiem. Krótkie rozdziały wprowadzają czytelnika w świat daleki nam, a jednocześnie bliski. Dzięki oparciu w dużym stopniu na prasie lokalnej, w tym krótkich notatkach i ogłoszeniach, Autorka (dziennikarka

[1] *Zabytek... przeszłości*, „Gazeta Piotrkowska" 1923, nr 30, s. 4.

[2] „Gazeta Piotrkowska" 1923, nr 33, s. 3.

mediów regionalnych) zrekonstruowała wiele aspektów życia codziennego piotrkowian sprzed kilkudziesięciu lat. Czytamy zarówno o kolei, rzemiośle, szkolnictwie, służbie zdrowia, kulturze, sporcie, wojsku, jak i o rozrywkach, spędzaniu wolnego czasu, a nawet przestępczości (choć sprowadzonej do jednostkowego przypadku).

Omawiana książka ma charakter popularny, toteż nie znajdziemy w niej przypisów, musi nam więc wystarczyć niezbyt szczegółowa bibliografia. Jak z niej wynika, Autorka bardzo pobieżnie zapoznała się z aktami przechowywanymi w piotrkowskim Archiwum Państwowym (będącym prawdziwą kopalnią wiedzy, choć wymagającym niekiedy żmudnych poszukiwań), nie sięgnęła do wielu nowych publikacji książkowych, jak również licznych artykułów dotyczących omawianego okresu, zamieszczanych m.in. w „Piotrkowskich Zeszytach Historycznych", „Badaniach nad Dziejami Regionu Piotrkowskiego" czy miesięczniku „KurieR – Kultura i Rzeczywistość". A szkoda, gdyż może wówczas uchroniłaby się od różnego rodzaju błędów. Oto ich przegląd:

s. 8 – *10 listopada 1918 roku w Piotrkowie doszło do otwartej konfrontacji z okupantem...* – faktycznie rozbrajanie Austriaków nastąpiło już 2 listopada. 10 listopada dawne imperium Habsburgów praktycznie już nie istniało. Żołnierze c.k. armii nie mieli powodów, aby bronić tak długo iluzorycznej już władzy ostatniego cesarza, Karola I – tym bardziej że rekrutowali się w większości z narodów słowiańskich, tworzących właśnie nowe państwa (w przeciwieństwie do Niemców okupujących nieodległy Tomaszów Mazowiecki czy Łódź, których rozbrajano dopiero 11, a nawet 12 listopada);

s. 8 – w okresie gubernialnym dzisiejsza ul. Sienkiewicza, którą w 1916 r. przemianowano na krótko na 3 Maja, nazywała się Pocztowa, a nie Ruski Trakt. Natomiast potocznie nazywano ją Ruskim Prospektem. Użyte sformułowanie sugeruje, jakoby Ruski Trakt był nazwą oficjalną;

s. 10 – Nowy Świat to nie *obecne osiedle Wyzwolenia,* tylko obecna ul. Wyzwolenia. Nazwę zmieniono 18 stycznia 1946 r., osiedle budowano od 1951 r., natomiast w latach międzywojennych osiedla ani większości znajdujących się na nim ulic jeszcze nie było (istniała np. Garbarska czy Cegielniana – dzisiejsza Szmidta);

s. 12 – dwukrotnie pojawiła się literówka „Szmitda" zamiast Szmidta;

s. 20 – niejasny adres „Łąkowa 7 (obecnie ul. Kościelna)" – przedwojenna ul. Łąkowa to obecna al. Armii Krajowej. Można w tym momencie nadmienić, że być może barak dla bezdomnych, o którym mowa w tekście, znajdował się między obecną al. Armii Krajowej i ul. Kościelną. Na marginesie dodam, że ul. Kościelna nosi tę nazwę od początku, tj. od ok. 1929 r. (po wybudowaniu kościoła Najświętszego Serca Jezusowego);

s. 22 – piotrkowska cerkiew została okradziona w nocy z 13 na 14 stycznia 1939 r., a nie z 11 na 12 stycznia (w prasie podawano, że rabunek miał miejsce z piątku na sobotę, tymczasem 15 stycznia 1939 r. wypadała niedziela);

s. 24 – ks. Edmund Wentzel nie kierował piotrkowską parafią ewangelicko-augsburską do 1921 r., lecz do 1920 r. (zmarł 16 października tegoż roku). Po nim parafią czasowo kierował ks. Albrecht Ludwig Wannagat (a nie – jak czytamy – „Wannagata"). Parafia miała jeszcze dwóch czasowych administratorów, nie wymienionych przez Agnieszkę Warchulińską. Byli nimi: Ryszard Diem i Leon May;

s. 37 – co najmniej kontrowersyjne komentarze na temat właścicieli piotrkowskich hut szkła: *Trudne warunki pracy i niskie płace (większość zysków sympatyzujący z nazistami właściciele lokowali za zachodnią granicą kraju) były przyczyną licznych wystąpień robotniczych. Najsłynniejszy strajk okupacyjny w zakładzie* [tj. w „Hortensji" – D.W.] *odbył się w 1932 roku...* – wygląda na to, jakby właściciele hut sympatyzowali z nazistami jeszcze przed ich dojściem do władzy (tylko skoro tak, czemu mieliby wspierać gospodarkę zwalczanej przez hitlerowców Republiki Weimarskiej?). Czy mamy tu do czynienia z odgłosami PRL-owskiej propagandy? Nie mówiąc już o tym, że w piotrkowskich hutach płace były wyższe niż w podobnych zakładach w innych miastach. Kwestia postaw i sympatii politycznych rodziny Haeblerów wymaga zaś dokładniejszych badań;

s. 39 – literówki: „Brinbauma" zamiast Birnbauma, „Grozberga" zamiast Grosberga, „Piernackiego" zamiast Pierackiego (obowiązująca przez kilka lat nazwa dawnej ul. Bujnowskiej, dzisiejszej Roosevelta; ten sam błąd na s. 53 i 54), „Ponel" zamiast „Panel";

s. 54 – na zamieszczonym zdjęciu widnieje wyraźny napis „Kolonie letnie Domu Sierot w Piotrkowie", zaś w podpisie „Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem dla Ludności Żydowskiej „Kropla Mleka" przy ul. Wiejskiej 5". Wystarczy przyjrzeć się fotografii, aby stwierdzić, że wykonana została na terenach podmiejskich, zaś na sezon

letni wskazuje ubiór dzieci (kilkuletnich – żadnych matek z niemowlętami tam nie widzimy);

s. 56 – w międzywojennym Piotrkowie istniał oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, a nie (jak pisze A. Warchulińska) Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. PTTK powstało dopiero w 1950 r. z połączenia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego;

s. 59 – nie wiadomo dlaczego Autorka sytuuje „wyczyny" niejakiego Hauptmana zwanego „piotrkowskim Alem Capone" w roku 1927. Tymczasem autorowi reprodukowanej notatki prasowej jego nazwisko kojarzy się z Brunonem Hauptmannem, straconym w 1936 r. za porwanie i zabójstwo syna lotnika Charlesa Lindbergha. Poza tym wymieniono adres rzezimieszka mieszkającego przy ul. Curie-Skłodowskiej (ulica otrzymała tę nazwę po śmierci naszej noblistki w 1934 r., wcześniej nosiła nazwę ul. Szpitalnej). Zdarzenia te należy więc przesunąć o dekadę naprzód;

s. 76 – literówka „Haopel" zamiast poprawnego „Hapoel" (nazwa żydowskiego klubu sportowego);

s. 86 – czytamy, że *wielbicieli talentu Eugeniusza Bodo nie odstraszyły nawet ceny – 54 zł za występ popołudniowy i 84 zł za wieczorny*. Rzecz dotyczy występu w Sali im. Kilińskiego w dniu 8 kwietnia 1938 r. Biorąc pod uwagę, że na widowni zasiadało 300 osób, a wejściówek brakło trzy dni wcześniej, zyski byłyby wprost astronomiczne. Tymczasem poniżej widzimy reprodukcję plakatu, gdzie wymieniono ceny: „popołudniowe od 54 do 2,20, wieczorowe od 80 do 3,30". Brak skrótu nazwy waluty zdezorientował widocznie Autorkę książki, skoro pomnożyła ceny minimalne o 100, pomijając jednocześnie maksymalne. Faktycznie bilet na występ popołudniowy kosztował od 54 gr do 2,20 zł, zaś za występ wieczorny – od 80 gr do 3,30 zł. Natomiast nigdzie na plakacie nie ma ceny 84 (ani groszy, ani złotych);

s. 89 i 90 – błędna forma imienia i nazwiska: „Abrama Morkusa Honorowicza" zamiast poprawnego Abrama Markusa Horowicza, analogicznie zniekształcono nazwisko jego syna Menachema;

s. 90 – literówka „Koleczka" zamiast Koleczko; błędne imię Tadeusz zamiast Tomasz (Pluta). Na tejże stronie znaleźć można również błędne tłumaczenia tytułów prasy w jidysz: „Der Judiszer Arbajter" to nie „Związek Robotniczy" tylko „Robotnik Żydowski", „Szlezyszer Cajtung" to nie „Gazeta Cieszyńska" tylko „Gazeta Śląska". Ponadto

błędne zapisy „Cejtung" zamiast „Cajtung", „und" zamiast „un" czy zdublowany rodzajnik „Die Di Judisze Sztyme" (tenże błąd powtórzony na s. 91 i 92);

s. 91 – literówki „Małk" zamiast Małek (redaktor „Gazety Piotrkowskiej"), „Waker" zamiast „Weker" (w jidysz „pobudka" – część tytułu pisma);

s. 92 – wśród wybranych czasopism ruchu robotniczego wymieniono „Czerwony Sztandar" (1921–1923). Pismo o tym tytule prawdopodobnie w ogóle nie istniało, gdyż poza późniejszą literaturą brak na jego temat jakichkolwiek wzmianek. Ukazywał się natomiast „Sztandar Pracy" – nie jest jednak pewne jak długo, gdyż w Bibliotece Sejmowej zachowały się egzemplarze z lat 1921–1926, natomiast w katalogach prasowych tytuł pojawia się dopiero w roku 1928;

s. 97 – wątpliwości budzi podpis pod zdjęciem „500 uczniów i nauczycieli (...) udających się na Powszechną Wystawę Gospodarczą w Poznaniu, 15 czerwca 1919 r." – zapewne chodzi tu o Powszechną Wystawę Krajową, oczywiście nie w roku 1919, tylko 1929;

s. 98 – literówka „Pruchnika" zamiast Próchnika.

Być może nie są to jeszcze wszystkie błędy i usterki. Można się zastanawiać, dlaczego np. przy niektórych ulicach za każdym razem podawane są następujące kolejno zmiany ich nazw (chociaż np. ul. Pocztową przemianowano na Sienkiewicza jeszcze w 1917 r., tj. w okresie nieobjętym zakresem chronologicznym książki), przy innych takich informacji nie spotykamy, chociaż zmiany następowały w dwudziestoleciu międzywojennym (np. zmiana nazwy pl. Targowego na pl. Niepodległości, ul. Na Ławach na ul. Pereca czy ul. Szklanej na ul. 1 Maja – w książce wymieniono jedynie owe późniejsze nazwy, zresztą obowiązujące do dziś).

Autorka zwróciła uwagę, że blisko 1/4 ludności Piotrkowa stanowili Żydzi, mieszkali tu też Niemcy i Rosjanie (choć nie zauważyła m.in. licznych Ukraińców – byłych żołnierzy walczących z bolszewikami w szeregach armii Petlury, czy Czechów – specjalistów zatrudnionych w hutach szkła, niekiedy na przestrzeni kilku pokoleń). Nie znajdziemy tu jednak rozdziału o mniejszościach narodowych. Podobnie w kontekście usług pada stwierdzenie, że 65% piotrkowskich rzemieślników i kupców stanowili Żydzi, ale o firmach żydowskich prawie niczego się nie dowiadujemy. Wprawdzie niektóre wymienione zostały wśród innych (z nazwy i adresu), ale o przynależności etnicznej właścicieli możemy się domyślać jedynie z brzmienia na-

zwisk. Wymieniając wśród piotrkowskich szkół Szkołę Rzemiosł przy ul. Leonarda 12, także nie wspomniano, że była to szkoła żydowska.

Pomimo tych mankamentów książka stanowi cenną pozycję. Jej szata graficzna przyciąga uwagę dzięki wykorzystaniu unikatowych fotografii. Dla każdego, kto dopiero zaczyna się interesować dziejami Piotrkowa, może być wyjściem do pogłębionych studiów. Dotyczy to także czytelników niezwiązanych profesjonalnie z historią, którzy po prostu chcą się czegoś dowiedzieć o świecie, w którym żyli ich dziadkowie i pradziadkowie.

Daniel Warzocha
(Piotrków Trybunalski)